

Demokracja ludowa

Szalone nożyczki, reż. Marcin Sosnowski, Teatr im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze

**HENRYK MAZURKIEWICZ**

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu „Teatralny.pl”. Pisze dla

A A A



Szalone nożyczki to w zasadzie kilka mini-spektakli w jednym. Swoisty teatralny pasjans, gdzie każdą nową kartę ostrożnie układa się obok poprzedniej. Takie podejście zdominowało także jeleniogórską realizację. Żadnych płynnych przejść. Numer siedzi za numerem jak podczas koncertu. Każda część układanki miała własne tempo, atmosferę, nawet aktorstwo, lecz przede wszystkim inny rodzaj interakcji z widzami.

Niestety, przedstawienie Marcina Sosnowskiego zaczyna się niezbyt fortunnie. Pierwszą zaprezentowaną „kartę” trudno uznać za atutową. Aktorzy próbują długawą i

niezgrabną niby-pantomimą nakreślić codzienną rutynę salonu fryzjerskiego, jak gdyby twórców zachwycił fanki, że sztuka w swoim czasie dostała Nagrodę Chaplina. Tylko że Chaplin, z całą swoją wirtuozerią i niemalże maniackalnym perfekcjonizmem, dla przytłaczającej większości współczesnych aktorów jest wzorcem kosmicznie dalekim, wręcz nieosiągalnym. To, co wyprawiał mistrz slapsticku przed kamerą, niezręcznie jest nawet porównywać z podrygiwaniami i bieganiną z najsłabszych odcinków *Toma i Jerry'ego*, do których zazwyczaj sprowadzają się podobne rozwiązania w dzisiejszych farsach i komediach.

Poza tym rzeczywistość tego typu miejsc wszystkim jest dobrze znana. Salon fryzjerski „Szalone nożyczki” w scenograficznej interpretacji Marka Chowańca raczej nie wyróżnia się niczym szczególnym i rzucającym się w oczy. Mały prywatny zakład, jakich są setki jak Polska długa i szeroka. Wyprany z detali i blachostek, wręcz ascetyczny design. Tylko z tyłu, na ścianie i drzwiach „obowiązkowa” demonstracja możliwych efektów odwiedzenia atelier – ładna modelka z jaskrawym makijażem i super stylową fryzurą. Poza tym dominują tu niedrażniące barwy pastelowe i wszechobecna biel. Niby fryzjernia, ale gdyby szybciotko usunąć niezbyt liczny sprzęt – biuro prawne. Wszystko, jak to się mówi, „na poziomie”, chociaż obecnie ten „poziom” już uchodzi za obciach. No i oczywiście drzwi. Troje. Nie przypominam sobie farsy bez ciąglego trzaskania drzwiami i „nieoczekiwanego” wpadania na siebie bohaterów.

Po pantomimie nadchodzi część właściwa – popołudniowe wydarzenia kończące się krwawym morderstwem podstarzałej pianistki, które z kolei poskutkuje śledztwem przeprowadzonym z bezpośrednim udziałem widzów. W tym fragmencie większości współczesnych twórców nie udaje się uciec przed klasyczną formą sitcomu. Jeleniogórskie *Szalone nożyczki* znów nie są tu wyjątkiem. Ten dwudziestominutowy kawałek ogląda się niczym kolejny w długim szeregu, dajmy na to, sto dwudziesty szósty odcinek serialu o znanej nam już nazwie, który można śmiało puszczać u tegoż fryzjera, żeby się zbytnio nie nudziło.

Główny problem polega na tym, że aktorzy nie zawsze wyczuwają różnicę między śmieszeniem a ośmieszaniem się. Dowcipy, szpilki i riposty występującego gościnnie Stefana Krzysztofiaka, właściciela tytułowego salonu, też nie zawsze wypalają. Szkoda nawet wspominać, że większość z nich ociera się o wszelkiej maści stereotypy dotyczące mężczyzn innej orientacji seksualnej. Na całe szczęście coraz mniej śmieszny to publiczność, chociaż – muszę przyznać – wciąż jednak śmieszny. Młody aktor ewidentnie się stara, lecz trudno mu przełamać ogólną atmosferę „klasycznej farsy”. Starsi koledzy zdecydowanie na to nie pozwalają.

Szalone nożyczki zostały napisane w 1963 roku, czyli ponad pół wieku temu. Ten interaktywny farsokryminal, mimo dość precyzyjnej struktury, pozostawia szerokie pole dla twórczego manewru. Przede wszystkim sam tekst aż się prosi, żeby dopisywać, przekręcać, zmieniać i znowu dopisywać. Jeleniogórskie przedstawienie po raz kolejny nie jest tu wyjątkiem. Autorzy podążają tropem najbardziej oczywistym – osadzają uniwersalną akcję w lokalnych realiach. Próbują dopisać coś aktualnego, strząsnąć kurz z wyświechtanych pomysłów, zasygnalizować, że w tym wszystkim chodzi o „tu i teraz”. Ale tego okazuje się zdecydowanie za mało. Warto było zaryzykować i odważyć się na znacznie większą kreatywność. Tak, jak chociażby w wypadku dzielącej przedstawienie na dwie części przerwy, podczas której na metalowej kurtynie wyświetlano nagranie jednego z odcinków kroniki kryminalnej. Był to odcinek nakręcony przez zespół teatralny i poświęcony tragicznej śmierci sławnej pianistki, która stała się ofiarą morderstwa za sprawą ciosów w szyję. Narzędziem zbrodni, w całkowitej zgodzie z farsowym poczuciem ironii, były – rzecz jasna – nożyczki.

Chwyt z wiadomościami jest także chytem niezbyt wyrafinowanym, lecz w tym wypadku autentycznie zabawnym. Natychmiast odniosłem wrażenie, że został zrobiony z zupełnie innym nastrojem, niejaką frajdą, otwartością i niezbędną lekkością – jak to się mówi – „dla fanu”. Krótkie, sztubackie w swej istocie, wywiady-wyznania-deklaracje, pozostały dla mnie najlepszą częścią tej ponaddwugodzinnej zabawy w kryminalistów i śledczych. Na przykład monolog miejscowego rzeźbiarza, który z pokorą zgodził się zostać przewodniczącym specjalnej komisji na pomnik pianistki. Zobowiązał się też wnieść w ten fundusz ćwierć swego honorarium za postawienie przyszłego monumentu.

Dzieło Paula Pörtnera już w 1997 roku z łatwością trafiło do księgi rekordów Guinnessa, stając się najdłużej bez przerwy graną sztuką na amerykańskich scenach. W Polsce też ma już liczne osiągnięcia związane z ilością przedstawień. Na podstawie mapy miast, w których zostało wystawione, można studiować geografie kraju. Zastanawiająca popularność i wciągania widzów w akcję sceniczną. Każdy, kto częściej bywa w teatrze, z pewnością pamięta tę falę napięcia i niezdecydowania, która ogamia wyrwanych z bezpiecznej ciemności „podglądaczy”. Domyślam się, że powodzenie *Szalonych nożyczek* wynika z tej szczególnej formy uczestnictwa, do której sztuka Pörtnera zachęca. Pozwala wykrzykiwać, półonanimowo „podrzucac” pomysły i w ten sposób głośno komentować każdą nierzeczność i potknięcie. Z wyciąganiem ręki i wstawianiem jest już nieco gorzej.

W ten intrygujący sposób mikrokosmos przedstawienia staje się poniekąd modelem „ludowej demokracji”. Mogę nawet sprzedać pomysł na temat licencjatu czy magisterki: „Analiza zachowań widzów w trakcie realizacji scenicznych *Szalonych nożyczek* przez pryzmat kierunku rozwoju społeczeństwa obywatelskiego”. Podobnie jak to bywa ze społeczeństwem obywatelskim, *Szalone nożyczki* umyślnie mają uczestników, igrając z ich najlepszymi sherlockowskimi przecuciami. Śledztwo trwa. Wygłaszane są kolejne teorie o różnym stopniu pomysłowości. Większość dobrowolnych „śledczych” szczerze wierzy, że sprawę da się wyjaśnić, że gdzieś w tym salonie wśród ręczników, wód kolońskich i pianek do golenia kryje się „argument ostateczny”, niezbity dowód czyjejs winy. Wierzą, że da się kogoś złapać za słówko i w ten sposób, krok po kroku dojść do sławnego „to elementarne, drogi Watsonie!”. Tylko że wszystko kończy się głosowaniem, które ma niezbyt przyjemny posmak arbitralności. Tak zadecydowała większość i tyle. Zdecydowała, głosując tego wieczoru. Bo innego dnia werdykt może być zupełnie inny. Cóż, najprawdopodobniej Mark Twain miał rację, twierdząc, że gdyby wybory mogły coś zmienić, to byłyby zakazane.

27-01-2017

GALERIA ZDJĘĆ

SZALONE NOŻYCKI, REŻ. MARCIN SOSNOWSKI, TEATR IM. CYPRIANA KAMILA NORWIDA W JELENIEJ GÓRZE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze
Paul Pörtner
Szalone nożyczki
przekład: Elżbieta Woźniak
reżyseria: Marcin Sosnowski
scenografia: Marek Chowaniec
obsada: Elwira Hamerska-Kjańska, Marta Łącka, Jacek Grondowy, Piotr Konieczynski, Kazimierz Krzaczkowski, Stefan Krzysztofiak (gościnnie)
premiera: 31.12.2016

TAGI: Paul Pörtner, Marcin Sosnowski, Jelenia Góra, Teatr im. Cypriana Kamila Norwida,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
dwa plus trzy jako liczbę:

▶

KOMENTARZE (3)

- **nytimes** | 2024-03-21 08:01:48 ## Cytuj

Within [nytimes crossword](#), there exist multiple alternatives for randomly selecting records from a database table, each possessing advantages and disadvantages. The suitability of one method over others is contingent upon the specific requirements of the application.
- **madeline** | 2024-03-01 05:19:36 ## Cytuj

You have an affinity for Wordle activities. Instead of abandoning the game due to difficulty with the crossword, visit our website [wordle answer today](#) for assistance.
- **My Assignment Help** | 2024-02-15 13:05:26 ## Cytuj

At [www.myassignment.help](#) we pride ourselves on delivering top-notch academic assignments tailored to your needs. Our assignment makers in Hobart, Australia are highly educated and have decades of experience. They are highly motivated to assist students and ensure top-notch quality, error-free assignments, timely delivery, and originality in every assignment and the plus point of our services is all of our services available at affordable rates. Trust us and connect with My Assignment to get the best assignment that separates you from others.